

ARCHIWUM  
LEGIONÓW  
i N. K. N.

Nr 302

## Czerwony Krzyż.

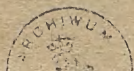
Czy widzieliście pociągi z rannymi, których z frontu wysyłają do szpitali? Czy jest wśród was choć jeden, którego serca nie ścisnęłaby litość, gdy ujrzał tych nieszczęśliwych? Wszakże oni za nas te okaleczenia i rany ponieśli, byśmy bezpiecznie w Ojczyźnie żyć mogli, by nam wojna nie spaliła domostw, nie zniszczyła ról.

Temi biedakami opiekuje się wojsko. Lecz nie może podać ciężarowi. Dlatego to ludzie dobrej woli utworzyli »Czerwony Krzyż«, który zbiera pieniądze, by za nie przychodzić rannemu żołnierzowi z serdeczną pomocą; utrzymuje on osobne szpitale, dostarcza lekarstw i opatrunków, bielizny, posiłku na stacjach i t. d.

Krakowski oddział Czerwonego Krzyża zaopatruje trzy takie szpitale: w Zakopanem, Rajczy i Suchej, a urządza dwa nowe: w Olkuszku i Pińczowie. Urządził sam dwa pociągi sanitarne dla przewozu rannych, dostarcza do nich lekarstw i opatrunków. Dostarcza także lekarstw i opatrunków dla szpitali wojskowych w Krakowie i w zachodniej Małopolsce. Przesłał trzy tysiące koszul dla żołnierzy rannych do Wilna; w szwalni Czerwonego Krzyża w Krakowie pracuje 30 pań. Dostarcza rannym i chorym żołnierzom wina, tytoniu, papierosów, papieru, książek, gazet i t. d. Urządził herbaciarnie na stacjach w Krakowie, Bochni, Trzebini, Tarnowie, Krzeszowicach, Bielsku. Ma też swoje sanitarjuszki i pielęgniarki, które wyuczył, jak z chorymi się obchodzić. Rodzinom daje wiadomości o żołnierzach rannych, chorych, jak i tych, którzy polegli.

Zbożna to działalność tych, którzy darmo w Czerwonym Krzyżu pracują. Błogosławiają ją biedni żołnierze, którym często życie ratują przez tę opiekę, a czas choroby jakoś umilają.

Dużo pomagają nam Amerykanie, którzy przysyłają lekarstwa, opatrunki, żywność w ogromnej ilości. Jeśli oni, obcy, spieszą z pomocą naszemu żołnierzowi, o ileż więcej my to czynić powinniśmy! Nie powinno być jednego człowieka w Polsce, któryby nie był członkiem Czerwonego Krzyża. Wszakże to o najdroższych naszych ojców, synów i braci chodzi, naszych obrońców.



## Wpisujcie się wszyscy do Czerwonego Krzyża!

Czerwony Krzyż genewski obiecał nam wielką pomoc, ale żąda, by milion w Polsce do Czerwonego Krzyża przystąpiło! Składka wynosi rocznie 20 marek. Można się wpisywać w aptekach i u osób, co mają kwitarjusze.

**Kobiety! Wpisujcie się wszystkie!** Pokażcie, że macie serce dla biednych rannych i chorych.

## Znalazła Polska Złoty Róg!

Zwycięstwo! Chwała! Pierz-  
[cha wróg!

Sztandary nasze górą płyną!  
Znalazła Polska Złoty Róg,  
Co pieśń pogromu gra.

I leci pieśń w daleki świat  
I syny Polski słyną;  
Dawno marzony szczęścia  
[kwiat

W słońcu wolności drga.

O cześć Wam Woje! Wasza  
[moc

Złamała wrogów tłumi,  
Bo z waszych piersi niby  
[z proc

Zniszczenia wypadł grom,  
Który najeźdźców zwałił z nóg;  
Zwycięstwa mkną poszumy...  
Znalazła Polska Złoty Róg  
I weszła w Chwały dom!...

Myślenice, d. 26 VIII. 1920.

*Stefan Morawiecki.*

## Co Józef Stopa mówi o bolszewikach?

Józef Stopa z Łagowa, który dostał się do niewoli do bolszewików przed kilku miesiącami, a teraz od nich uciekł i wrócił do swej wsi, opowiada takie ciekawe rzeczy, jak to jest w Rosji pod bolszewikami, że codzień cała wieś się zbiera, by go słuchać. Tak on mówi o tem, jak się bolszewicy obchodzą z rosyjskim chłopem:

Bolszewiki to nie wiejski naród, ale miejski. Wieś to im potrzebna po to tylko, żeby z niej żywności dla siebie wy-dostać i rekruta do wojska. Główna ich siła na miastach stoi.

A i w miastach gospodarują tak, że poniszczyli wszystko, co tylko było. Fabryki, co nie robią dla wojska, wszystkie stoją, sklepy pozamykane, bo i towaru niema. Dla siebie, dla bolszewików swoich, to pochowali trochę zrabowanego i za

kartkami wydają. A dla gospodarstwa wiejskiego niema nic. Jeśli gospodarz nie ma swoich pługów i kos z przed wojny jeszcze, to się nowych nie dokupi fabrycznych, bo niema. O maszynach rolniczych to już ani słyhu. Lekarstw nawet zabrakło i ludzie tysiącami mrą od chorób.

Jechać nigdzie nie można, pociągi tylko dla wojska idą, bo lokomotywy popsute, a zreperować ich nie umieją.

Pieniądzy swoich, sowieckich, wypuścili taką moc, że tyśiąc ich rubli nie znaczy tyle, co korona przed wojną. Cóż komu po tych pieniądzach, kiedy nic za nie nie dostanie? ani soli, ani cukru, ani odzienia, ani butów, ani lekarstwa, bo niema nic. To też każdy włościanin stara się sam sobie tylko wystarczyć, a czego sam nie robi, bez tego musi się obejść.

W dodatku bolszewicy po miastach muszą żyć, muszą coś jeść. A skąd to wezmą, jeśli nie ze wsi, nie od włościan? To też biorą od włościan. A że włościanie nie chcą sprzedawać za ich pieniądze, to biorą siłą. Wypuszczają z miast czerwona armję, głodną i obdartą na wieś i rekwirują bagnetem wszystko co znajdują. Jeśli prosić, żeby dla żony i dzieci zostawili, że na zasiew potrzebne, to tylko zbiją albo i zabiją. Im wszystko jedno, oni rząda, oni panowie, oni jeść muszą.

A jeśli cała wieś opór stawia, czasem nawet zbrojny, to przysyłają więcej wojska i palą wieś z obu krańców z ludźmi razem, na postrach dla innych.

Dlatego też włościanie tamtejsi sieją tylko tyle, ile im samym i rodzinie potrzeba, a reszta gruntów odłogiem leży. Bo i po co siać więcej? Żeby zabrali? Co się zbierze, to i tak po dołach chować przed nimi trzeba.

To samo z rekrutem. Oni nie robią poborów, nie pytają o nic, czyś zdrów, czy masz rodzinę, tylko wpadają do wsi i biorą, kto im się na oko mocny widzi. Nie pomoże tu babski płacz i prośby. Nie chcesz iść, to cię batem podpędzą.

A w tem ich wojsku straszne życie. Nad każdym oddziałem komisarz z rewolwerem, za byle co — w łeb, że jeden wojak na drugiego jak wilk patrzy z samego strachu. A do szturm popędzają swoich karabinami maszynowymi. Ustawiają za własnem wojskiem Chińczyków i czekają: jak się oddział cofa, to strzelają do swoich. I tu śmierć i tu śmierć — wybieraj, bracie.

Sądów ani rejentów u nich niema. Wszystko, mówią, jest wspólne, niczyje: i ten grunt, co uprawiasz, i ten plon, co zbierzesz. Ale wspólne, to znaczy ich, bolszewickie: bo jak ci siłą odbiorą, to się tylko z tej wspólności śmiać będą. Bo

nie mają ci ludzie sumienia, a w Boga nie wierzą, urągają Mu tylko i bluźnią.

Tak właśnie w tej Rosji włościanie żyją. Z dnia na dzień bez bezpieczeństwa, jak zwierzęta. Ani żony nikt nie pewien ani życia swego i rodziny, ani własnej krwawicy.

Też słyszymy, że włościanie polscy, co już skosztowali ich życia, to całymi wsiami na nich idą, z czem kto może. Bo jeśli u siebie w swojej własnej Rosji tak rządzą, to cóż dopiero będzie w Polsce, gdzie i język i wiara inna. Obedrą ze wszystkiego, do ena, wszystko do siebie zabiorą, a nasz naród wytępią, jak to już z góry zapowiedzieli w odezwach.

A odeprzeć ich może tylko wojsko i dlatego rząd nasz powinien wszystkich do wojska powołać.



*Janusz Kucharski 1920*

Jak Bartek Mazur bolszewików wziął do niewoli.